

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafia Porąbka,

— **Szczęść Boże!** —

Diecezja Częstochowska.

Ważne przemiany w świecie.

Trzeba stwierdzić, że każdy z nas żyje głównie dniem powszednim. Na pierwszy plan wysuwa się to, co nas najbardziej dotyka. Mówimy o ilościach dniówek na kopalni, o turnusach, o ewentualnej poprawie, o konwencji węglowej, o płaceniu pensji — to są przeważnie tematy, które nas najbardziej poruszają. I często, żyjąc dniem powszednim, nie dostrzegamy, co zaszło na szerokim świecie. Tymczasem ludzie obserwujący życie na szerszym świecie stwierdzają, że ludzkość przeżywa obecnie **drugi etap duchowych przemian**. Pierwszy etap nastąpił zaraz po wojnie, która „przeorała krwawym pługiem życie duchowe świata i zburzyła podstawy życia, które dotąd obowiązywały.”

Ludzie zaczęli uciekać jak gdyby od tego, co czcili przed wojną. Wojna podważyła wszelkie zasady, nic więc dziwnego, że zaraz po wojnie masy ludzkie odrzucały to, co było święte i ważne dla nich przed wojną.

Za tym odruchem niebezpiecznym mas poszła inteligencja. Na drodze rozumowej zaczęto udowadniać, że takie pojęcia jak Bóg, wiara, moralność, patriotyzm, wierność małżeńska są już przestarzałe — człowiek powojenny może sobie radzić bez tych pojęć. I otóż skutki takich bałamutnych teorii były opłakane.

Ludzie przez 10 lat po wojnie żyli w ciągłym zamęcie i niepewności. Po świecie hulały najbardziej niedorzeczne teorie i poglądy. W tej próżni ideowej znalazły swoje podłoże najrozmaitsze herezje, sekty i przewrotne hasła. Aż w końcu zaczęło się to wszystko przeżywać. Człowiek rozumiał, że życia swego nie może opierać na pustych hasłach, na demagogii, że płynąć bez steru, bez kierunku — to nic innego, jak tylko zbliżać się do katastrofy.

I byłoby do niej doszło na całym świecie, gdyby nie wola poszczególnych jednostek, które

zorientowały się w porę i zaczęły ujmować ster w swoje ręce i nadawać określony kierunek życiu. Masy poddały się zamiarom tych jednostek, bo już miały dosyć chaosu, życia z dnia na dzień — już je dławiała pustka ideowa, ta pohulanka haśle demagogicznych, które okazały się pustymi dźwiękami. Masy zapragnęły czegoś pozytywnego, na czym mogłyby oprzeć swe życie. Po wojnie najbardziej zlekceważono sobie pojęcia Boga i Ojczyzny.

Po wojnie dostatecznie było wymówić słowa: „Bóg i Ojczyzna”, aby być zakwalifikowanym do rzędu ludzi zacofanych, mało inteligentnych.

Zastrzegam się, że pojęć tych nie biorę w znaczeniu jakimś politycznym, ale życiowym. W życiu — pojęcia „Bóg i Ojczyzna” streszczają najistotniejsze, najświętsze uczucia ducha ludzkiego.

Tak było w pierwszych 10 latach powojennych. Obecnie zaczął się już nieśmiały powrót do tych dwu pojęć: Bóg i Ojczyzna. Powrót ten dokonuje się powoli — bo postarano się dokładnie ośmieszyć te pojęcia. Z religii, z katolicyzmu uczyniono dziwoląga. Słusznie zaznacza jedno z pism, że potrafiono tak oczernić słowo „Katolicyzm”, że gdy kto je wymawia, w człowieku mającym pretensje do kultury zjawia się obraz dewotki (fałszywej), wykręcającej gałki oczne ku niebu, a plotkarski język ku bliźniemu. W ten sposób wielu ludzi inteligentnych zapatruje się na katolicyzm, który przecież odegrał i odgrywa tak ważną rolę w dziejach ludzkości, ogarniając swoim wpływem całe życie ludzkie.

A jak rozprawiono się z patriotyzmem? Ojczyzna — w myśl teorii powojennych — to równoznaczne z pojęciem zachłanności, morderczej walki, wojennej masakry.

Spryciarze powojenni umieli wmówić w ludzi, że groza wojny istnieje tylko dlatego, ponieważ istnieje miłość do własnego Kraju.